

Alicja Paczoska,
Dzieci Jajty. Exodus ludności polskiej z Wileńszczyzny w latach 1944-1947,
Toruń 2002, Wydawnictwo Adam Marszałek, ss. 425

W dwudziestym wieku oprócz niebywałego rozwoju naukowo-technicznego ludzkość doświadczyła masowych zbrodni o niespotykanej wcześniej skali. Eksterminacja obejmowała nieraz całe narody. Jednym z elementów tragedii były transfery ludności, wymuszone pod groźbą użycia siły, spowodowane określonym rozwojem sytuacji politycznej czy tylko kaprysem dyktatora. W tym ostatnim wypadku niemal klasycznym przykładem (jeśli można użyć takiego sformułowania) są deportacje sowieckie w latach trzydziestych i czterdziestych. W Europie największe „wędrowki ludów” odbyły się po zakończeniu drugiej wojny światowej, kiedy miejsce zamieszkania zmieniły miliony Niemców, Polaków i osób innych narodowości. W drugiej połowie stulecia w RFN przesiedleńcy ze wschodu (wypędzeni) mieli następnie możliwość organizowania się, zakładali ziemkostwa, wywierali realny wpływ na politykę państwa. W PRL władze na ogół nie były zainteresowane przypomnianiem kresowych korzeni części mieszkańców tzw. Ziem Odzyskanych. Mit wileńskiej, grodzieńskiej czy lwowskiej małej ojczyzny starano się zastępować tworzoną niemal od podstaw legendą „piastowskich” ziem zachodnich i północnych. Temat przesiedleń z terenów wcielonych po wojnie do ZSRR z reguły należał do niewygodnych politycznie, podobnie jak wątki relacji polsko-rosyjskich, polsko-ukraińskich czy polsko-litewskich. Sytuację przesiedleńców zakłamywano uparcie nazywając ich repatriantami. Jednak w miarę upływu czasu, wobec erozji systemu komunistycznego do problematyki „repatriacyjnej” nawiązywano coraz częściej zarówno w kulturze popularnej (np. słynna filmowa komedia Sylwestra Chęcińskiego o zabużanach *Sami Swoi*), jak i w badaniach naukowych. Prawdziwa eksplozja zainteresowania tą tematyką nastąpiła po przemianach ustrojowych w latach dziewięćdziesiątych.

Jednym z zadań badawczych historyków w ostatnich latach było nie tylko przywrócenie pamięci o przesiedleniach, ale również próba upowszechnienia adekwatnej terminologii. Pojęcie repatriacje pierwotnie oznaczało bowiem powrót do

ojczyzny. Jednak w powojennej krajowej literaturze naukowej, ale również w potocznej świadomości, zakorzeniło się inne jego rozumienie. Nazwano w ten sposób przede wszystkim właśnie masowy transfer ludności do Polski ze wschodnich ziem Drugiej Rzeczypospolitej zajętych przez ZSRR. Badacze emigracyjni, a po 1989 roku także historycy krajowi, wreszcie sami zainteresowani wielokrotnie zwracali uwagę, iż określenie repatriacji w tym wypadku jest wyjątkowo niezręczne, nie oddaje faktycznego stanu rzeczy i zamazuje rzeczywisty charakter zjawiska. Termin repatriacji nie pasuje zwłaszcza do rdzennych mieszkańców, na przykład Wileńszczyzny, Grodna czy Lwowa, opuszczających rodzinne strony po II wojnie światowej i przenoszących się do Polski, której granice na mocy arbitralnej decyzji wielkich mocarstw przesunięto wiele kilometrów na zachód. Kwestia znalezienia właściwego nazewnictwa jest przedmiotem ożywionej dyskusji. W ostatnich latach proponowano zastąpienie niefortunnych repatriacji m. in. przesiedleniami, ekspatriacją, ewakuacją, a nawet exodusem.

Ostatniego terminu w niemal biblijnym znaczeniu użyła Alicja Paczoska w książce pt. *Dzieci Jaltty. Eroodus ludności polskiej z Wileńszczyzny w latach 1944-1947*. Autorka omawianej pracy jest absolwentką Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, pracownicą Instytutu Pamięi Narodowej w Bydgoszczy. W jej interpretacji exodus oznacza dosłownie masowe wyjście, opuszczenie, przesiedlenie około 200 tysięcy Polaków z Wileńszczyzny po drugiej wojnie światowej. Skutkiem była likwidacja jednego z najważniejszych w dziejach ośrodków polskiej kultury.

Obszerna książka została podzielona na pięć rozdziałów. W pierwszym dokonano analizy sytuacji Polaków na Wileńszczyźnie podczas drugiej wojny światowej, w drugim przedstawiono prawno-międzynarodowe podstawy przesiedleń, rozdział trzeci traktuje o przygotowaniach do ewakuacji, czwarty został poświęcony organizacji i przebiegowi transportu, wreszcie piąty obejmuje próbę opisu pierwszych tygodni pobytu przesiedleńców na nowym miejscu. Do pracy załączono wybór odpisów i reprodukcji dokumentów. Bazę źródłową stanowią głównie materiały polskiego Generalnego Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji, Głównego Pełnomocnika do Spraw Ewakuacji Polaków w Wilnie oraz akta Pełnomocników Rejonowych przechowywane w Archiwum Akt Nowych. Znacznie rzadziej Autorka powołuje się na archiwalia litewskie. W szerokim zakresie wykorzystano przebogaty zestaw relacji i wspomnień zebranych wśród przesiedlonych w latach dziewięćdziesiątych.

Po zakończeniu okupacji niemieckiej i zajęciu byłych polskich ziem wschodnich przez Armię Czerwoną oraz podpisaniu traktatu granicznego z ZSRR, władze Polski lubelskiej w 1944 roku zawarły stosowne układy z sowieckimi republikami: Ukrainą, Białorusią i Litwą o wzajemnym przesiedleniu ludności. Na mocy porozumienia z Litwą sowiecką z 22 września 1944 r. ewakuacja z Litwy miała objąć wszystkich Polaków i Żydów, będących obywatelami polskimi przed 17 września 1939 roku, mieszkających w Litewskiej SRR i chcących przesiedlić się na terytorium Polski. Nad ewakuacją mieli czuwać Główny Pełnomocnik polskiego rządu rezydujący w Wilnie oraz przedstawiciel władz sowieckiej Litwy. Na terenie Wileńszczyzny powołano siedemnaście przedstawicielstw rejonowych Pełnomocnika. Trudności ka-

drowe i finansowe sprawiły, iż pracę nad przygotowaniem akcji przesiedleńczej rozpoczęto dopiero z początkiem 1945 roku.

Kłopoty wileńskich Polaków rozpoczynały się już na etapie rejestracji na wyjazd do Polski. Władze Litwy sowieckiej, o ile na ogół były przychylnie nastawione do wyjazdów z samego Wilna, to starały się ograniczyć ewakuację z regionów wiejskich. Według Paczoskiej, takie postępowanie było efektem przede wszystkim złej lokalnej republikańskiej administracji, która realizowała nie odgórne wytyczne z Moskwy, ale kontynuowała politykę odpolszczenia Wilna zapoczątkowaną w latach 1939-1940. Po upadku Polski we wrześniu 1939 r. niepodległa jeszcze wtedy Litwa weszła w posiadanie Wileńszczyzny. Zgodnie z litewską interpretacją, w całym okresie międzywojennym obszar ten (wraz z historyczną stolicą Litwy) znajdował się pod polską okupacją, ale większość jego wiejskich mieszkańców stanowili nie Polacy, a „spolonizowani Litwini”, których należy na wrócić na narodowość litewską. W latach polskiej okupacji do Wilna napłynęło wiele osób z głębi Polski, które w tym mieście miały stanowić czynnik obcy i destrukcyjny wobec litewskich interesów narodowych. Na przełomie 1939 i 1940 r. litewskie władze rozpoczęły zatem proces intensywnej lituanizacji obejmującej niemal wszystkie dziedziny życia mieszkańców. Napięte stosunki polsko-litewskie jeszcze się pogorszyły w latach drugiej wojny światowej. Litwini dążąc do realizacji nadrzędnych celów narodowych nie wahali się podejmować szerszej antypolskiej współpracy z niemieckimi okupantami. Polską warstwę inteligentną w Wilnie uznawano za najważniejszą przeszkodę na drodze do pełnej asymilacji i lituanizacji stolicy. Nowe władze sowieckiej Litwy od lata 1944 r. były zatem zainteresowane pozbyciem się z miasta przede wszystkim tej grupy polskiej ludności. Jednocześnie niemal za wszelką cenę, również ze względów gospodarczych usiłowano zablokować wyjazdy wszystkich „spolonizowanych Litwinów”, zwłaszcza rolników. Jak wspomniano, Autorka omawianej pracy jest zdania, iż problemy z ewakuacją wynikały nie tyle z typowo sowieckiego biurokratycznego bałaganu, ile były raczej rezultatem celowej akcji władz Litewskiej SRR. Zła wola w tym wypadku przejawiała się w utrudnianiu rejestracji, rozbieżnej interpretacji zapisów odpowiednich umów, prowadzeniu akcji propagandowej, której celem było zniechęcenie do wyjazdów, a nawet zastraszaniu, wreszcie w stworzeniu ekstremalnie trudnych warunków przesiedlenia.

Rozdziały trzeci, czwarty i piąty książki, opisujące przygotowanie do drogi, podróż, kłopoty z pierwszych tygodni pobytu na nowym miejscu, oparto na dokumentach archiwalnych i relacjach. Ta część opracowania jest bez wątpienia najbardziej wartościowa. Alicja Paczoska na podstawie różnego rodzaju danych urzędowych, raportów, statystyk, urywków wspomnień pieczołowicie i drobiazgowo odtworzyła nie tylko mechanizmy, ale również atmosferę towarzyszącą przygotowaniom do ewakuacji. Sugestywnie i plastycznie oddała także dramatyczne okoliczności podróży. Umiejętnie połączyła suche urzędnicze sprawozdania z indywidualnymi historiami pojedynczych ewakuowanych, dzięki czemu otrzymaliśmy nie tylko szczegółową analizę, ale również przejmujący, wstrząsający opis wydarzeń. Nie mniej wartościowa jest próba postawienia pytania badawczego o dalsze losy ewakuowanych już na nowych miejscach osiedlenia. W tekście jest cytowanych

in extenso wiele unikalnych dokumentów, które pozwalają dodatkowo zilustrować omawiane zagadnienie.

Relacje to specyficzne źródło historyczne, wymagające szczególnie dużej dozy krytycyzmu, swoistego wycucia granicy między subiektywnymi przecież informacjami o faktach a choćby nieświadomą czy mimowolną konfabulacją. W pewnych wypadkach i pod pewnymi warunkami dzięki relacjom możemy zrekonstruować ślady faktów historycznych, zwłaszcza jeżeli istnieje możliwość weryfikacji, w szczególności zaś jeżeli badana przeszłość była elementem osobistego, często wręcz intymnego doświadczenia autora relacji. W wypadkach, gdy przedmiotem relacji jest uogólnienie dotyczące szerszych zjawisk lub doświadczenie zbiorowe, używanie źródeł tego typu wymaga nie tylko wyjątkowo starannej krytyki: głębokiej wiedzy nie tylko o autorze, jego stanie emocjonalnym i osobistych doświadczeniach, ale także znajomości i zrozumienia jak najszerszego kontekstu opisywanych wydarzeń. W częściach recenzowanej pracy traktujących bezpośrednio o przesiedleniach Autorka pracy posługuje się różnorodnym materiałem źródłowym bez zarzutu. Pewne zastrzeżenia budzą jednak fragmenty książki, które zostały oparte niemal wyłącznie na relacjach i innych opracowaniach.

Konflikt polsko-litewski w XX wieku był bowiem zjawiskiem niezwykle złożonym, pełnym rozlicznych niuansów, wymykającym się jednoznacznym ocenom forsowanym przez niewybredną nacjonalistyczną propagandę w obu krajach, zwłaszcza w okresie międzywojennym. Istotne znaczenie miał w tym wypadku niezwykle emocjonalny stosunek obu narodów do Wilna i położenia mniejszości narodowych w obu państwach. Z relacji i opracowań wykorzystywanych przez Paczoską, zwłaszcza przy opisie losów ludności Wileńszczyzny, stosunków polsko-litewskich w dwudziestoleciu międzywojennym i podczas drugiej wojny światowej, wyłania się obraz jednostronny i nadmiernie chyba upraszczający ówczesną rzeczywistość. W tym obrazie Armie Czerwoną wkraczającą do Wilna we wrześniu 1939 r. bezkrytycznie popierają Żydzi i Białorusini, Polacy natomiast zachowują jednakową niechęć do nowej władzy. Władza sowiecka opiera się na „komunizującym elemencie żydowskim”. Po wkroczeniu Litwinów do miasta w październiku 1939 r. również nowa administracja stara się zantagonizować Żydów z Polakami, wspierając oczywiście tych pierwszych, przede wszystkim jednak postępując tak ze względu na przychylną Żydom opinię międzynarodową. Zaślepieni litewscy nacjonałiści niezwykle brutalnymi metodami lituanizują Wilno, nie szczędzą represji i współpracują przeciwko Polakom z NKWD mimo bezpośredniego zagrożenia niepodległości swego państwa. Powtórne wkroczenie Sowietów w czerwcu 1940 r. sprawia, że litewscy nacjonałiści wyczuwają koniunkturę i błyskawicznie przekształcają się w komunistów, oczywiście obok Żydów, którzy – jak chce Autorka – często byli przecież „komunistami ideowymi”. Litwini tak dalece wczuwają się w rolę nacjonal-komunistów, iż boją się ich nawet Żydzi, chociaż to właśnie Żydzi stoją w tym czasie „u szczytu swoich wpływów” (s. 34). Sowietci, Litwini i Żydzi wspólnie kontynuują represje przeciwko jednolicie patriotycznej i antykomunistycznej polskiej społeczności Wileńszczyzny. Z kolei wkroczenie Niemców latem 1941 r. Litwini witają z niekłamany entuzjazmem, następnie wiernie współpracują z nimi zarówno przy

działaniach antypolskich jak i w eksterminacji Żydów. Większość okrutnych niemieckich represji przeciwko Polakom dokonuje się bądź z litewskiej inspiracji, bądź rękoma Litwinów (s. 45). Natomiast polska ludność masowo nie tylko podejmuje walkę z kolejnym okupantem, ale nawet w miarę możliwości stara się ratować ludność żydowską od zagłady (s. 40). Podobne schematyczne oceny pojawiają się w opisach trudności adaptacyjnych Wilnian na Ziemiach Odzyskanych, gdzie polska ludność kresowa zachowuje się niemal bez wyjątku po rycersku wobec ludności niemieckiej pozostającej na tym terenie, a za wszelkie przypadki gwałtów odpowiadają przybysze z centralnej Polski.

W literaturze naukowej taki jednostronny i nadmiernie uproszczony obraz wojennej i powojennej rzeczywistości Wileńszczyzny został już wielokrotnie podważony. Wiele razy zwracano także uwagę na metodologiczne pułapki wynikające ze skłonności do zbyt pochopnej generalizacji, tworzenia w pracach naukowych projekcji własnych wyobrażeń, ideologizacji, wreszcie ulegania emocjom. Nawet jeśli emocje wynikają z jak najszlachetniejszych intencji i głębokiego przekonania o swojej racji. W naukowym komentarzu Autorki nie powinny znajdować się takie sformułowania, jak np. „sowiecka azjatycka dzicz” dewastująca polski dorobek kulturalny na Wileńszczyźnie, czy też ironiczna uwaga o „braciach Litwinach”, którzy tenże dorobek obecnie bezprawnie sobie przypisują (s. 256).

Koncepcja książki, układ i tytuły rozdziałów nie budzą poważniejszych zastrzeżeń, jednakże wydaje się iż nieco nadmiernie rozbudowano rozdział pierwszy oraz połowę drugiego. Ta część ma przecież charakter jedynie wprowadzenia do zasadniczego tematu, napisana została niemal wyłącznie na podstawie opracowań i relacji, w opinii recenzenta – w przeciwieństwie do kolejnych rozdziałów – nie zawiera również wyników nowych badań oraz nowych wniosków, zajmuje za to blisko 90 stron druku.

W dotychczasowej literaturze przedmiotu najpełniejszy obraz tematyki przesiedleń Polaków z ZSRR w omawianym okresie przynosiła praca Jana Czerniakiewicza *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR 1944-1948* (Warszawa 1987). Alicja Paczoska, podobnie jak wielu innych badaczy (w tym niżej podpisany), często powołuje się na wnioski Czerniakiewicza. W pewnych przypadkach Autorce zabrakło chyba wiary we własne ustalenia. Przy opisie organizowania ewakuacji Polaków poza Wileńszczyznę, na terenach tzw. Litwy Kowieńskiej, na podstawie archiwaliów podaje dane, według których określa liczbę zarejestrowanych osób chętnych do wyjazdu na około 18 tysięcy, aby w innym miejscu za Czerniakiewiczem powtórzyć nieścisłą informację o 129 tysiącach zarejestrowanych oraz wzmiankę o przedłużeniu formalnej rejestracji na Kowieńszczyźnie do lutego 1946 roku. W rzeczywistości w 1945 r. pierwotnie przewidywano sześciotygodniowy termin rejestracji, jednakże sowiecko-litewskie władze jednostronnie skróciły ten okres tylko do trzech tygodni. Rejestrację rzeczywiście przedłużono na pewien okres 1946 r., ale jedynie na Wileńszczyźnie, i pozwolono na zapisywanie się tylko osobom mogącym udowodnić polskie obywatelstwo sprzed 17 września 1939 r. Ewakuację z Kowieńszczyzny niemal całkowicie zablokowano, co podkreśla także sama Autorka. Z tej części Litwy oficjalnie wyjechał do Polski tylko znikomy odsetek zainteresowanych,

k którzy wcześniej w większości posiadali przecież obywatelstwo litewskie. Dokumenty dotyczące ostatniego zagadnienia zostały opublikowane w tomie *Przesiedlenie ludności polskiej z Kresów Wschodnich do Polski 1944-1947*, pod redakcją Stanisława Ciesielskiego (Warszawa 1999). W jeszcze innym miejscu Autorka bardzo szczegółowo omawia działalność Rejonowego Pełnomocnika w Szumsku (około 30 km na wschód od Wilna, tuż przy granicy z Białorusią), aby kilka stron dalej, znowu za Czerniakiewiczem, bezkrytycznie powtórzyć informację, całkowicie sprzeczną z jej wcześniejszymi własnymi ustaleniami! Według Czerniakiewicza, z Szumska odbywała się ewakuacja Polaków... właśnie z Kowieńszczyzny, a konkretnie z tzw. Litwy Zaniemeńskiej, czyli z północnej części byłej rosyjskiej guberni suwalskiej, gdzie odsetek Polaków tradycyjnie był niewielki. Problem polega jednak na tym, iż Czerniakiewicz mechanicznie włączył 6 tysięcy przesiedlonych z Szumska do osób ewakuowanych z Kowieńszczyzny, tym samym niemal czterokrotnie zawyżając ich liczbę, co kompletnie wypacza obraz rzeczywistości.

Z innych drobniejszych uchybień recenzowanej książki można wymienić kłopoty z ustaleniem właściwych imion niektórych postaci historycznych (np. litewskiego prezydenta z lat międzywojennych Antanasa Smetony) oraz kolegów-badaczy (np. Jarosława Wołkonowskiego), czy też umieszczenie „Dnia Polskiego” wśród tytułów polskiej prasy wydawanej w Wilnie w okresie litewskich rządów w latach 1939-1940 (w rzeczywistości dziennik od wielu już lat wydawany był w Kownie przez polską mniejszość w międzywojennym państwie litewskim). W znaczący sposób dałoby się także uzupełnić wykaz literatury przydatnej przy opracowywaniu tematu, chociażby o książki Aleksandra Srebrakowskiego *Polacy w litewskiej SSR 1944-1989* (Toruń 2000), Małgorzaty Ruchniewicz, *Repatriacja ludności polskiej z ZSRR w latach 1955-59* (Warszawa 2000), czy wartościowy artykuł Stanisława Ciesielskiego i Aleksandra Srebrakowskiego, *Przesiedlenie ludności polskiej z Litwy do Polski 1944-1947* („Wrocławskie Studia Wschodnie” 2000, nr 4). Nie można jednak wykluczyć, iż w przypadku podanych przykładów, o braku znajomości opracowań zdecydował po prostu przedłużający się tryb wydawniczy recenzowanej pracy, który uniemożliwił wykorzystanie wyników najnowszych badań. W poważnym stopniu dałoby się również uzupełnić wykaz literatury w języku litewskim, chociażby o opracowania, które w swej książce wykorzystał Aleksander Srebrakowski. Poważniejszym edytorskim błędem książki Alicji Paczoskiej *Dzieci Jalty* jest brak indeksów, w tego typu publikacji po prostu niezbędnych.

Mimo wszystkich zastrzeżeń książkę należy potraktować jako ciekawy i wartościowy eksperyment, nie tyle ze względów formalnych, ile poznawczych. Praca jest nierówna pod względem wartości naukowej: bardzo cenna w części opartej na dokumentach, słabsza kiedy trzeba dociec szerszego kontekstu opisywanych wydarzeń, czy sformułować wnioski. Autorka wprowadziła jednak do obiegu wiele rzadziej wykorzystywanego materiału źródłowego, który ma szansę stać się podstawą dalszych badań. O walorze pracy stanowi również fakt, iż jest ona w zasadzie pierwszą tak obszerną próbą syntetycznego opisanie wysiedleń polskiej ludności z Wileńszczyzny oraz że czyni to najczęściej z perspektywy bezpośrednich uczestników tamtych wydarzeń. To interesujący punkt widzenia, uczący nie tylko

szacunku do ludzkiej pamięci, ale również zmuszający do większej pokory wobec żelaznych reguł warsztatu naukowego. Pozwala to wszak historykom na nowo odkryć wszystkie uroki ich profesji.

Krzysztof Buchowski